Zosia
i tajemnica przyjaźni.

Bajka została opracowana przez Fundację VERBA

Ministerstwo Edukacji Narodowej

Projekt: „Przedszkole i Szkoła z Empatią – offline/online. Widzę, rozumiem, włączam” dofinansowany ze środków budżetu państwa, przyznanych przez Ministra Edukacji w ramach programu „Kompas Młodego Obywatela”

Tego dnia Leon obudził się bardzo wcześnie i szybko podbiegł do okna.

– O, nie! – krzyknął, widząc pogodę na zewnątrz. Deszcz lał się z nieba obfitymi strumieniami. Na ulicach, chodnikach i w ogrodzie stały wielkie kałuże wody. Słońce nie mogło wydostać się zza chmur – gęstych, szarych i kudłatych. Leon posmutniał. To miał być dzień pełen przygód. Rodzice obiecali chłopcu, że zabiorą go razem z Lenką i Maksem do wspaniałego miejsca. Gdzie? To miała być niespodzianka.

„Ale czy można planować wycieczkę przy takim deszczu?" – zaczął się zastanawiać Leon.

Umył się i ubrał w ciepłą bluzę z kapturem, mając jednak nadzieję na udany dzień.

W kuchni Leon zobaczył uśmiechniętych rodziców. Najwyraźniej coś ustalali, bo bardzo dużo mówili.

– Witaj, synku! Śniadanie już na ciebie czeka, a zaraz po nim ruszamy na wycieczkę – powiedział tato chłopca.

– Na wycieczkę? – zdziwił się Leon i dodał cicho: – A deszcz…?

– W naszych planach nie przeszkodzi nam nawet burza z piorunami – wyjaśniła mama.

– Czyli naprawdę jedziemy? – zapytał Leon z niedowierzaniem. – Huraaaaaaa!

Chłopiec bardzo się ucieszył i czym prędzej zjadł śniadanie, wylewając z przejęcia mleko z kubka.

– Leonie, staraj się nie rozlewać – poprosiła mama. – Nie mamy czasu na sprzątanie!

Kiedy to mówiła, zadzwonił dzwonek do drzwi.

– O, to na pewno twoi przyjaciele – powiedział tato Leona i poszedł otworzyć.

– Dzień dobry! – Leon usłyszał głosy Lenki i Maksa.

– Dzień dobry – odrzekł tato Leona. – Dobrze, że już przyszliście. My też jesteśmy już prawie gotowi – dodał, patrząc na swojego syna, który napełniał buzię wielkimi łykami mleka, równocześnie próbując nie pobrudzić ubrania.

– Ale gdzie my właściwie idziemy? – zapytał Leon.

– Jedziemy na wycieczkę do jaskini, która powstała wiele milionów lat temu. Dzisiaj przewodnik oprowadza po niej dzieci i zdradza tajemnice tego wspaniałego miejsca.

– Wiele milionów lat temu!?! To bardzo dawno… – powiedział zdumiony Leon i uśmiechnął się szeroko, gotowy na nowe przygody.

W czasie podróży do jaskini Leon, Maks i Lenka próbowali wyobrazić sobie, jak będzie wyglądało jej wnętrze. Szybko dotarli do celu, tato kupił im bilety i zaprowadził do grupki czekających już dzieci oraz do przewodnika wycieczki.

– To są wasze bilety. Trzymajcie się grupy i słuchajcie pana przewodnika, zaraz wchodzicie – wyjaśnił tato.

– Ja i mama będziemy czekać na was po zakończeniu wycieczki. Czy wszystko jasne? – zapytał.

– Tak, jasne – zgodnie odpowiedziały dzieci i pożegnały się z tatą Leona.

– Moi drodzy – odezwał się nagle przewodnik. – Proszę ustawić się parami. Zaraz wejdziemy do jaskini. Tymczasem powiem wam o zasadach obowiązujących w czasie wycieczki. Wszyscy muszą ich przestrzegać, aby móc bezpiecznie zwiedzać i podziwiać znajdujące się w jaskini skarby.

– SKARBY? – zawołał uradowany i zdumiony Maks, a Lenka zaczęła cicho chichotać.

– Tak, tak – potwierdziła dziewczynka. – Mama powiedziała mi, że zobaczymy wiele wspaniałości.

Dzieci przygotowały się do wejścia i po kilku minutach wszyscy byli już w jaskini.

– Fantastycznie! – krzyknął Leon, kiedy zobaczył jej środek.

Chłopca otaczały ściany ze skał. Nie było okien, a samo miejsce w niczym nie przypominało domu. W mniej oświetlonych zakamarkach panowała ciemność.

„To wspaniała kryjówka" – pomyślał Leon, wciąż intensywnie się rozglądając.

Nagle Leon spojrzał na grupę pozostałych dzieci i zobaczył dwie bardzo podobne do siebie dziewczynki. Zaciekawiło go to, że pokazywały dziwne znaki rękami.

„Ciekawe, co one robią" – pomyślał Leon i powiedział do Maksa:

– Spójrz na te dziewczyny, układają dłonie w jakieś przedziwne kształty. To chyba jakieś znaki?

Maks popatrzył uważnie.

– To tutaj trzeba umieć robić takie rzeczy? – zapytał nieco zdezorientowany.

Lenka również zaczęła przyglądać się dziewczynkom. Zdumiona tym, że obserwowane dzieci nic do siebie nie mówią, postanowiła podejść bliżej nich. Kiedy była już całkiem blisko, jedna z dziewczyn odezwała się:

– Cześć, jestem Zuza, a to jest moja młodsza siostra, Zośka. Jak masz na imię?

– Cześć – odpowiedziała Lena i szybko uśmiechnęła się do Zuzki. – Mam na imię Lena, a to są moi przyjaciele, Leon i Maks.

Chłopcy podeszli bliżej. W końcu Maks nie wytrzymał i zapytał:

– Co to za znaki pokazywałyście sobie przed chwilą? Czy to jakieś tajne sygnały?

Zuza uśmiechnęła się do Zosi i wykonała kolejne gesty w jej kierunku, a później odpowiedziała:

– To jest język migowy. Moja siostra nie mówi i nie słyszy. Tak się porozumiewamy. Opowiadamy sobie o wszystkim, tak jak w czasie rozmowy, ale nie używamy słów.

Leon, Maks i Lenka otworzyli buzie ze zdziwienia.

– Nigdy o czymś takim nie słyszałem – powiedział Leon. – A jak można się nauczyć tego języka? – zapytał zaraz.

– Najlepiej ćwiczyć z kimś, kto go zna. Mogę wam pokazać, jak powiedzieć: „Cześć, miło cię poznać" w języku migowym, i sami przywitacie się z Zosią.

Zuza powoli wykonała kilka ruchów rękami. Lenka bardzo szybko powtórzyła dokładnie takie same gesty i zobaczyła, jak Zosia jej odpowiada. Obie dziewczynki uśmiechnęły się do siebie.

– Zośka mówi, że ciebie również miło poznać – powiedziała Zuza. – Mogę być waszym tłumaczem, a jeśli kiedyś nauczycie się języka migowego, to będziecie mogli sami rozmawiać z Zosią – zaproponowała.

– A co, jeśli ktoś nie zna tego języka, a w okolicy nie ma nikogo, kto pomógłby mu rozmawiać z Zosią? – zapytał Leon.

– Zawsze możesz wziąć kartkę i zapisać, co chcesz powiedzieć. Zośka potrafi już całkiem nieźle pisać i czytać, więc ci odpisze – wyjaśniła Zuza.

– Aaaaaha – powiedział Leon, przypominając sobie, jak mama zawsze mu powtarza, żeby pisał starannie. Szło mu już coraz lepiej, ale wciąż stawiał krzywe literki i był upominany przez nauczycieli oraz rodziców. Nie sądził, że ta umiejętność tak bardzo by mu się dzisiaj przydała…

Nagle przewodnik powiedział, że teraz wszyscy ruszą do kolejnej części jaskini. Po przejściu kilku kroków zobaczyli korytarze, które mogli odkryć tylko najodważniejsi ludzie. W jaskini panowała cisza, a każdy dźwięk słychać było bardzo głośno i wyraźnie.

Dzieci mówiły mało, podziwiając niespotykane widoki, o których opowiadał przewodnik.

„Jak to możliwe, że w skałach są ukryte takie cuda?" – zastanowił się Leon i zobaczył, że Zuza i Zosia cały czas porozumiewają się w języku migowym.

„Ciekawe, o czy rozmawiają?" – pomyślał.

– Zosia była już raz w tej jaskini i powiedziała, że zaraz zobaczymy jeziorko – powiedziała Zuza.

– Jezioro?! – krzyknął zaskoczony Maks. – Chyba coś ci się pomyliło. Czy to możliwe, żeby było tutaj jezioro? Z plażą i piaskiem?

– Nie – odparła głośno Lenka. – Jezioro wśród skał. Wiem, bo mama mi o nim opowiadała – wyjaśniła po chwili.

– Przypominam o zasadach. Proszę nie krzyczeć tak głośno – powiedział przewodnik w kierunku Leny i Maksa.

Grupa przemieszczała się dalej i nagle dzieci zobaczyły jezioro, o którym mówiła Zuza. Było niezwykłe, otoczone skałami i podświetlone. Wszyscy zapatrzyli się na moment.

„Piękne" – uznał Leon i już chciał coś powiedzieć do Leny, kiedy przypomniał sobie, że przewodnik prosił o ciszę.

Chłopiec odwrócił się do Zuzy i Zośki. Zobaczył, że dziewczynki uśmiechają się i migają.

„Sprytne” – pomyślał. „My musimy być cicho, a one cały czas się porozumiewają. Może i ja kiedyś nauczę się języka migowego i porozmawiam sobie z Zośką. Mało kto będzie wiedział, o czym mówimy”.

– A teraz zapraszam do kolejnej sali – rzekł przewodnik.

Wycieczka weszła do miejsca, w którym było całe mnóstwo skał w kształcie sopli lodu zwisających z sufitu, a na ziemi stało wiele skalnych słupków. Przewodnik opowiadał o tym, jak powstały te kształty. Wszystko wyglądało tak wspaniale, że Lena aż westchnęła z zachwytu. Nagle Zosia, wskazując palcem, zwróciła ich uwagę na mały, ukryty w rogu korytarza kawałek skały, który mienił się jak prawdziwy klejnot.

Wszyscy wpatrywali się w niego jak zaczarowani, zastanawiając się, jak wiele rzeczy kryje się jeszcze w jaskini. Leon był pod wielkim wrażeniem spostrzegawczości Zosi.
Wysłuchawszy opowieści o powstaniu jaskini i jej wnętrzu, wycieczka przeszła do miejsca, w którym dzieci dostawały pamiątki. Leon wybrał niezwykły kawałek skały z kryształkami mieniącymi się wszystkimi kolorami tęczy. Przyjaciele przyjrzeli się jego zdobyczy i również znaleźli coś dla siebie.
Lena poprosiła przewodnika o kawałek kartki oraz ołówek i napisała wiadomość do Zosi: *To była superwycieczka.*
Nieśmiało podała kartkę dziewczynce. Koleżanka odpisała: *Już nie mogę się doczekać kolejnej* i uśmiechnęła się promiennie.

Ministerstwo
Edukacji Narodowej

Projekt: „Przedszkole i Szkoła z Empatią – offline/online. Widzę, rozumiem, włączam”
dofinansowany ze środków budżetu państwa, przyznanych przez Ministra Edukacji
w ramach programu „Kompas Młodego Obywatela”